ARTYKUŁY RECENZYJNE

Stanisław Meyer

JAPOŃCZYCY W MANDŻURII

Mariko Asano Tamanoi, *Memory Maps: The State and Manchuria in Postwar Japan*, University of Hawai'i Press, Honolulu 2009, ss. 211.

Książka Tamanoi¹ przedstawia dzieje japońskich osadników w Mandżurii, porzuconych i zapomnianych przez ich własne państwo. Jest to historia ludzi, którzy w latach 30. XX w. opuścili rodzinne strony i wyruszyli do Mandżurii, skuszeni wizją lepszego życia, jakie roztoczyło przed nimi państwo japońskie. W kraju żegnano ich jak bohaterów – wyjeżdżali kolonizować bezkresne ziemie Mandżurii i budować nową, wielką Japonię. Ale w dobie klęski państwo ich opuściło. Gdy w sierpniu 1945 r. armia sowiecka przekroczyła granice Mandżurii, wojska japońskie w panice rzuciły się do ucieczki ku portom i lotniskom, pozostawiając własnemu losowi ludność cywilną – głównie kobiety, starców i dzieci. Ich powrotna odyseja trwała wiele lat. Ludzie przeżyli gehennę, nękanie przez głód, choroby oraz chińską i sowiecką soldateskę. Tysiące ludzi zostało zamordowanych, tysiące kobiet padło ofiarą gwałtów.

Japonia nie przyjęła powracających osadników z otwartymi rękami. O wielu w ogóle się nie upomniwała. Władze spuściły zasłonę milczenia na los kilku tysięcy dzieci porzuconych w Mandżurii, które znalazły dom w chińskich rodzinach. Rząd przekreślił kobiety, które za cenę ratowania życia godziły się na małżeństwo z chińskimi chłopami. Musiało minąć trzydzieści lat, zanim państwo rozpoczęło dochodzenie w sprawie porzuconych rodaków i otworzyło im furtkę do repatriacji. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych do kraju powróciło kilka tysięcy Japończyków z Mandżurii, ale ponownie rząd przyjął repatriantów nad wyraz chłodno, zmuszając ich do przejścia przez upokarzające procedury administracyj-

¹ Mariko Asano Tamanoi jest profesorem antropologii na University of California, Los Angeles.

ne i odcinając się od odpowiedzialności za ich los. Repatrianci w większości z trudem odnajdywali się w Japonii, wielu nie znało nawet języka. Powrócili do ojczyzny, aby przekonać się, że bynajmniej nie są tu mile widziani.

Mandżuria to trudny rozdział w historii Japonii, który stawia Japończyków raczej w roli sprawców niż ofiar. Świadoma tego autorka stara się nakreślić wszystkie aspekty tej historii, oddając głos także Chińczykom, którzy relacjonują, jak zapamiętali japońskich kolonizatorów. Tamanoi uniknęła pokusy zobrazowania Japończyków jako niewinnych ofiar bezosobowego zła, jakim jest wojna, stojących w jednym szeregu z Koreańczykami, Chińczykami i innymi narodami Azji – co zdarza się wielu Japończykom (zwłaszcza autorom podręczników szkolnych) piszącym o II wojnie światowej. Tamanoi nazywa zło po imieniu, ale unika pytania o odpowiedzialność sowieckich i chińskich żołnierzy, którzy zadali cierpienia japońskiej ludności. Pyta przede wszystkim o odpowiedzialność japońskiego państwa, które skazało swoich obywateli na cierpienia. Autorka uniknęła także uproszczonego podziału na państwo i społeczeństwo, gdzie rola sprawcy zostaje przypisana instytucjom państwowym, kierowanym przez wynaturzone indywidua, a rola ofiary niewinnemu społeczeństwu, zmanipulowanemu przez państwo. Tamanoi podkreśla, że osadnicy zarówno reprezentowali japońskie państwo, jak i stali się ofiarami własnego społeczeństwa, albowiem po wojnie to zwykli Japończycy okazywali wrogi stosunek do repatriantów.

Autorka rozwija temat wokół zagadnienia pamięci. Kluczowe dla zrozumienia doświadczenia Japończyków z Mandżurii jest spojrzenie na to, jak pamiętają przeszłość i jak konfrontują ją z teraźniejszością. Jeśli repatrianci i ich potomkowie czują się zdradzeni przez Japonię, istotne jest, by poznać, jak zapamiętali swą ojczyznę z czasów przedwojennych. Jeśli czują się ofiarami japońskiego imperializmu, ważne jest, by wiedzieć, jak zapamiętali własną przygodę kolonizacji Mandżurii. Zamiast poszukiwać prawdy absolutnej, Tamanoi skupia się na wspomnieniach ludzi, a zarazem analizuje, co kształtowało ich pamięć, co do której autorka nie ma złudzeń, że jest ułomna i selektywna. Dlatego stosuje figurę retoryczną, dzieląc książkę nie na rozdziały, ale na „mapy pamięci”, w których odwzorowuje losy osadników.

Pierwsza mapa nakreśla historię kolonizacji Mandżurii. Kolonizacja ruszyła pełną parą po utworzeniu przez Japonię marionetkowego państwa Mandżukuo w 1932 r. Do 1945 r. wyjechało tam ok. 200 tys. osadników. Większość z nich wywodziła się z wiejskich regionów Japonii. Władze uruchomiły agresywną kampanię ideologiczną zachęcającą ludzi do emigracji, która znalazła niezwykle podatny grunt w prowincjach dotkniętych biedą, szczególnie w prefekturze Nagano. Bieda była głównym czynnikiem skłaniającym ludzi do powzięcia decyzji o wyjeździe. Ochotnicy mogli liczyć na umorzenie długów w kraju i na pomoc materialną przy

rozpoczęciu nowego życia w kolonii. Ale trudy życia w Mandżurii przerosły ich wyobrażenia, a pomoc państwa okazywała się częstokroć niewystarczająca. Japońscy farmerzy odkryli, że Mandżuria bynajmniej nie była pustym, bezkresnym krajem, lecz zamieszkiwała ją ludność tubylcza (Mandżurowie), której Japonia po prostu odebrała ziemie uprawne, aby je następnie rozdysponować pomiędzy osadników.

Druga mapa opisuje losy osadników w dobie upadku japońskiego imperium, ich desperackie próby przedarcia się na wybrzeże i zdobycia miejsca na statku płynącym do kraju. Jest to przede wszystkim historia kobiet i starszych osób, ponieważ mężczyźni zdolni do służby zostali zmobilizowani w ostatnich dniach wojny i powrócili do Japonii w ramach akcji repatriacji armii, o ile nie skończyli w sowieckich łagrach. Przytoczone zostały wstrząsające wspomnienia kobiet, które w akcie desperacji oddawały swe dzieci do adopcji w chińskich rodzinach lub po prostu porzucały je przy drodze z nadzieją, że jakaś dobra dusza się nimi zaopiekuje. Autorka poświęciła sporo miejsca tragedii kobiet, które padły ofiarą gwałtów, jakich masowo dopuszczali się sowieccy żołnierze.

Szczególnie wstrząsający jest opis wyjaśniający, jak władze Japonii podeszły do problemu gwałtów. Repatrianci, którym szczęśliwie udało się powrócić do kraju, natychmiast po opuszczeniu statku byli kierowani na badania lekarskie – wielu z nich chorowało na tyfus, gruźlicę i inne choroby epidemiologiczne. Okazało się też, że wiele kobiet jest brzemiennych. Władze uznały, iż ciążę pochodzące z gwałtu są „nielegalne” i należy się ich pozbyć. W konsekwencji wiele kobiet zostało przymuszonych do aborcji. Sytuacja ta obrazuje obsesję japońskich decydentów na punkcie „zachowania czystości narodowej” i przypomina inną historię, która także stawia japońskie władze we wstydliwym świetle. Chodzi o tzw. ośrodki rekreacji, utworzone po wojnie z inicjatywy władz z myślą o amerykańskich żołnierzach. Władze tak bardzo obawiały się rozbastwienia seksualnego Amerykanów, że postanowiły stworzyć dla nich specjalne przybytki, gdzie pewna grupa kobiet miała poświęcić się w imię honoru całego narodu. Rekrutację do owych przybytków przeprowadzano odwołując się do haseł patriotycznych (szerzej na ten temat pisze John Dower w książce *Embracing Defeat: Japan in the Wake of World War II*, wydanej w 1999 r.).

Trzecia mapa przenosi czytelników w czasy współczesne, opowiada losy Japończyków, którzy powrócili do kraju w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Możliwość repatriacji otworzyła się po normalizacji stosunków Pekin – Tokio w 1972 r., ale i tak rząd Japonii długo zwlekał, zanim zainteresował się Japończykami pozostałymi w Chinach, a uczynił to na skutek presji organizacji zrzeszających dawnych repatriantów. W świetle prawa Japończycy mandżurscy po prostu nie istnieli – w 1959 r. parlament przyjął ustawę, na mocy której pozostali w Mandżurii obywatele zostali uznani za poległych w czasie wojny. W latach osiemdziesiątych

władze otworzyły furtkę do repatriacji, organizując i opłacając podróże do Japonii w celu poszukiwania krewnych. Ci, którym udało się odnaleźć rodzinę, a ona zgodziła się wziąć za nich odpowiedzialność finansową, mogli pozostać w Japonii i starać się o przywrócenie obywatelstwa. Dla wielu repatriantów warunki te okazały się niemożliwe do spełnienia, bywało, iż japońskie rodziny nie poczuwały się do odpowiedzialności za swych „chińskich” krewnych, dlatego rząd musiał zliberalizować przepisy, zezwalając, aby problemem repatriantów mogły zająć się organizacje pozarządowe. Po dramatycznej głodówce trzech starszych kobiet na tokijskim lotnisku Narita w 1993 r., rząd wprowadził kolejne ułatwienia, dzięki którym do Japonii zaczęli napływać repatrianci wraz z chińskimi rodzinami.

W przeciwieństwie do repatriantów z Korei Północnej, których sprowadzenie do kraju rząd traktował priorytetowo, Japończycy z Mandżurii otrzymali stosunkowo skromne wsparcie finansowe. Wiele osób z racji wieku lub nieznajomości języka nie mogło liczyć na znalezienie pracy i zostało zmuszonych do życia z zapomogi społecznej, której otrzymanie obwarowane było restrykcyjnymi warunkami. Nawet telewizor czy antena satelitarna wzbudzały wśród urzędników opieki społecznej podejrzenia, czy świadczeniobiorca nie żyje aby ponad stan. A gdy repatriant np. odwiedził rodzinę w Chinach, wstrzymywano mu wypłatę świadczeń na czas pobytu poza granicami kraju. Wielu stanęło przed widmem życia na granicy ubóstwa po przejściu na emeryturę, ponieważ z powodu krótkiego stażu pracy nie zdołali wypracować jej w wysokości umożliwiającej godne życie. Upokarzająca sytuacja życiowa pchnęła repatriantów w 2002 r. do złożenia pozwu zbiorowego przeciwko rządowi z żądaniem przyznania odszkodowania za krzywdy wyrządzone przez państwo, które ich porzuciło po II wojnie światowej, bezprawnie wykreśliło z rejestrów ludności i nie udzieliło należytego wsparcia finansowego po powrocie do kraju.

Czwarta mapa pamięci ponownie przenosi czytelników do Mandżurii. Autorka dotarła do wspomnień Chińczyków pamiętających japońskie czasy. Usłyszała też głosy współczucia dla japońskich osadników. Odnalazła ludzi, których historia osadników naznaczyła w sposób szczególny: chińskich rodziców, których adoptowane dzieci – nierzadko jedyne, jakie posiadali – zdecydowały się na powrót do Japonii. Wyjazd dzieci spowodował u nich traumę, a zarazem skomplikował sytuację materialną, ponieważ w Chinach, gdzie system świadczeń emerytalnych obejmuje niewielką część społeczeństwa, starsi ludzie są tradycyjnie zdani na pomoc dzieci. Tymczasem ich dzieciom w większości nie powiodło się w Japonii na tyle, aby mogły wspierać rodziców. Niektóre całkowicie zerwały kontakty z rodziną w Chinach.

Książka Tamanoi jest ważna z kilku przyczyn. Po pierwsze, opisuje historię, która nie jest powszechnie znana, nawet w samej Japonii. Anglojęzyczne publi-

kacje na jej temat można zliczyć na palcach jednej ręki. A przecież historie kobiet gwałconych i mordowanych przez sowiecką soldateskę są nam zatrważająco bliskie. Kiedy armia sowiecka przetaczała się przez wschodnie ziemie Trzeciej Rzeszy, nie oszczędzała niemieckiej ludności cywilnej, a historycy ostrożnie szacują, iż ofiarą gwałtów padło milion Niemek. Nam, Polakom, ogarniętym strachem przed historycznym rewizjonizmem, którym trudno pochylić się nad losem niemieckiej ludności cywilnej, książka Tamanoi pozwala nabrać dystansu do dyskusji o winie i odpowiedzialności narodowej, jakże często polegającej na przekrzykiwaniu się, i spojrzeć na cierpienie ludzkim okiem. Tamanoi zwraca uwagę, że nie wszyscy osadnicy, którzy powrócili po wojnie do kraju, zaakceptowali swą współodpowiedzialność za kolonizację Mandżurii. Tym niemniej – pisze – to nie dyskredytuje ich doświadczeń. *Naszą rolą jest oderwać ich od wizerunku bezosobowych agentów opresji i spojrzeć na każdego z nich jak na człowieka, obojętne czy brał on udział w kolonizacji Mandżurii chętnie czy wbrew własnej woli* (s. 52). Książka Tamanoi zmusza do myślenia. Należy życzyć, aby ukazała się w tłumaczeniu na język polski.